PAMIĘTNIK GOSPODARSKI.

Wychodzi we Lwowie co sobota. Cena przedpłaty wynosi dla Lwowa 5 złr. a dla prowincyi wraz z przesyłką pocztową 6 złr. m. k. rocznie. Prenumerować można każdego czasu. Biuro redakcyi pod liczbą 881¼.

N. 30. **Dnia 28 lipca, 1849.**

Szarańcza.

Pan Antoni Andrzejowski pomocnik nauczyciela botaniki i zoologii w b. liceum wołyńskiem, w podróży swej naukowej nad morze czarne *) tak mówi o nieprzyjaciołach tamtejszej niezmiernej urodzajnej i pod łagodną strefą leżącej ziemi. „W jesieni gąsienice niepoznanego dotąd jeszcze gatunku nocnych motylów, zjadają wschodzące ziarna. Szczęśliwy rok, w którym się nie okaże ten żarłoczny owad, którego chłód tylko i ciągłe deszcze wyniszczyć mogą.

Za nadejściem wiosny i nadzieja rolników się odradza; lecz i tu zaraz powstają straszni jego nieprzyjaciele. Wylęga się *Szarańcza* oraz gatunek tak nazwanych koników, na łąkach naszych często widywanych, które tam tak prawie jak i prawdziwa szarańcza, niezmiernie są szkodliwe. Te zarówno z roślinami wzrastając, pożerają wszystko co tylko napotykają, a zniszczywszy w jednem miejscu wszelkie istoty roślinne, dalej się rozchodzą, niosąc wszędzie spustoszenie i zostawując okropne ślady swej żarłoczności. Nie w każdym jednak roku pokazuje się tam szarańcza, ani wspomniane koniki równie bywają liczne; wówczas świetnie zielenieją łąki i bujne wzrasta zboże; lecz zjawia się znowu mnóstwo chrząszczyków *(Anisoplia agricola F.)*, a te osiadając kłosy, wyssysają w mleczu jeszcze ziarn przyszłych zawięzie i po wypróżnieniu płonne zostawują. I ta klęska mija czasem, a wtedy bujne niwy żółcieją i rolnik poglądając na dojrzewające zboże, już się w duchu bogatem weseli żniwem, alić i wtedy jeszcze straszliwy znajduje się nieprzyjaciel spodziewanego plonu, jest to gatunek myszy *(Arvicola oeconomus Cuv.)*, równie jak i Suseł, zwany tam pospolicie Jawrażką lub Awrażką, które gromadami nachodząc, ścinają najlepsze kłosy i wielki z nich sobie na zimę składają zasób. Zbiór takowy pojedynczych składów, niekiedy do ośmiu garncy wynosi. Umieją je z czasem wynajdywać mieszkańcy i własność swą im odbierają; lecz zawsze część większa przepada.

Jakkolwiek wszystkie te klęski są dla mieszkańców okropne, nie można wszelako twierdzić, że ani się ich uchronić, ani wygubić w części tych istot nader szkodliwych niepodobna. Ale potrzeba naprzód wytrwałej cierpliwości i niemałych zabiegów na wykorzenienie zastarzałych u pospólstwa przesądów. Lud tych okolic z różnych narodów złożony, ciemny i leniwy, poczytując jakby zesłanych nieprzyjacioł za karę niebios, nie śmie podnieść na nich ręki, w mniemaniu, że jeśli ich wygubi w tym roku, to w następnym powstaną drudzy nierównie szkodliwsi, a ci mszcząc się zguby poprzedników, srożej ich jeszcze prześladować będą. Naprożno w tym względzie pokonywać ich upor nieprzełamany jako nieodstępny ciemnocie, który bronić nawet dobra swego im nie dozwala. Surowość tylko przesięwziętych zaleceń rządu jedynymby mogła być środkiem do wykorzenienia takowych przesądów. W całym chersońskim powiecie przeciw grasującej szarańczy, żadnych zapobiegających nie przedsiębrano środków. Wprawdzie zbyt jeszcze mała ludność tej części kraju wielką jest przeszkodą w skutecznem przeciw tej strasznej klęsce działaniu; jednakże chociaż cząstkowe wyniszczenie owieleby ją zmniejszyło i nie dałoby się jej rozszerzyć. Tymczasem miejscowi nieprzyjaciele zostają, a szarańcza dostawszy skrzydeł, podnosi się ogromnemi chmurami i na mil kilkaset kwadratowych, rozlatuje się po sąsiedniej okolicy bez żadnej przeszkody.

Tkwi jeszcze w mojej pamięci klęska od szarańczy w r. 1802 i 1803 Wołyniowi zagrażająca i środki jakie przedsiębrano do jej wytępienia. Obywatele poświęcali obszerne swe łany na wybijanie lub spalenie, ażeby świeżą wylęgłą albo padającą szarańczę, wraz ze swem zbożem zniszczyć. Została klęska ta przeto w szczupłych dosyć obrębach, tak, że się nawet po całym powiecie nie rozeszła. Odtąd lat już przeszło 20, jak jej w naszej gubernii nie znamy. Jeżeli więc nie na zupełne wygubienie, to przynajmniej na uszczuplenie mnóstwa tych owadów, a zatem zmniejszenie skutków tak straszliwego zniszczenia, czuła troskliwość działaćby powinna. Owad ten zwyczajnie, przelatując niezmiernemi chmurami, pewnego trzyma się kierunku, którego, jak sam w r. 1823 i 1824 koło Odesy uważałem, wiatr nawet przeciwny zmienić nie zdołał. Osłabienie zatem prowadzące do zguby te nieprzeliczone roje, na tem się najbardziej zasadza, ażeby rozbić kolumnę lecącą, a co się łatwo daje wykonać przez ciągłe do nich strzelanie, wszelki huk bowiem najbardziej je rozprasza. Z rozbitych dopiero chmur takowych, szarańcza w największym pada nieładzie i wówczas zalegającą na ograniczonej tylko przestrzeni, szerokiemi miotłami, z chwastów przy niwach rosnących zrobionemi, gęstą idąc obławą, prawie do szczętu wygubić można i przeszkodzić na przyszłość straszniejszemu jeszcze, od przelotnego zniszczeniu, to jest składaniu do ziemi jaj na zimę. Jeżeli spadnie niepostrzeżona, również wybić należy lub wzniecić pożar w niwie, na którą spadła. Gdy zaś niebaczność lub niedbalstwo dozwoli jej złożyć w ziemi zaród przyszłego spustoszenia, wypada miejsca takowe, natychmiast głęboko przeorać, w skibach najwęż-

*) *Rys botaniczny krain zwiedzonych w podróżach pomiędzy Bohem a Dniestrem aż do ujścia tych rzek w morze, odbytych w latach 1823 i 1824. Ciąg drugi. Wilno. Nakład i druk A. Marcinowskiego. 1830* (w 8ce str. VII 93.) Porównaj str. 65—72.

szych, ażeby, ile możności jaja złożone na powierzchnią wydobyć, gdzie wystawione na wszelkie odmiany powietrza zniszczeją i groźnego nie wydadzą plonu. Gdyby to nie nastąpiło w jesieni, przeoranie na wiosnę nawet skoro tylko śnieg stopnieje, również do wygubiania przez zamorzenie jaj posłużyć może. W przypadku zaś gdyby się to i po zejściu zimy nie uskuteczniło, potrzeba czekać pory w samych początkach maja, a w południowych prowincyach i wczesniej, gdy się szarańcza wylęgać poczyna; a wtedy, nie mogącej jeszcze latać czyli *pieszej*, na polach pilnować należy i gdzie się okazywać poczyna, najstaranniej wyniszczać albo w pokopanych rowach nazmiatawszy do nich młodych owadów, paląc suchemi chwastami, lub zasypując je ziemią, albo też wybijać na miejscu, gdzie się gęściej okaże. Te to są sposoby na jakie sam patrzyłem, któremi na Wołyniu w latach wyżej wspomnionych, straszny ten owad wytępiano i które najszczęśliwszym uwieńczone zostały skutkiem. Takowe postępowanie niszczy przesądy nieoświeconego pospólstwa i mogłoby skutecznie być zaprowadzone w gubernii chersońskiej. Ojcowskie oko najlepszego z monarchów widziało w roku 1823 tę klęskę, ile że właśnie na jego drodze przez Mikołajów i Cherson, szarańcza najokropniej całą tę spustoszyła krainę. Jedno słowo jego stworzyło porządek, wróciło obfitość i spokojność stroskanym mieszkańcom: w latach bowiem następnych szczęśliwie użyte środki w południowej części Podola gdzie tylko szarańcza panować zwykła, ocalały wszystkie okolice od tej strasznej klęski. W chersońskiej zaś gubernii i dotąd ma się znajdować.

Co się tycze przyrodzenia szarańczy, to mam jeszcze dodać, że ona zimna znieść nie może, i dla tego na spoczynek nocny nie siada na gołej ziemi, ale zawsze się czepia na roślinach wzniesionych. Lot jej jest dosyć prędki, tak, że przez dzień o swojej mocy, do 5ciu mil ulecieć może. Główne wędrówki szarańczy, prawie zawsze mają kierunek od wschodu ku zachodowi.

Samica tego owadu, przeszło półtorasta jaj wydaje, ale te częściami tylko w gruzłach osadza. Kształt ich podłużny, z obu końców zaokrąglone, na dwie linie długie, ciemno-żółtego koloru i żółtawym napełnione są płynem, błonka je otaczająca tak jest cienka i delikatna, że za najmniejszem dotknieniem wnet się kruszy. Jaja swe zawsze składa do ziemi spulchnionej, zwłaszcza niedawno pooranej, lub też nie długo leżącej odłogiem; w takowej, tyłem norkę wprzódy przedróża, a po złożeniu jaj, pienistym je cielistego koloru płynem napuszcza, a ten od powietrza brunatnawej farby i twardości nabiera; powłoka takowa zdaje się jakby z tkanki złożona, i służy jajom za ochronę od zimna.

Bryłki rzeczone, skupionych jaj szarańczy na cal bywają długie, a kształt mają mniej więcej stożkowy. W każdej z tych zawierać się zwykło po 45—50 jaj, które w ukośnym kierunku jedne nad drugiemi, rzędami są ułożone. Na wiosnę, stosownie do pory, wylęgają się w maju lub w czerwcu, a po dwukrotnem przeistoczeniu się, przechodząc przez stan liszki i poczwarki, należytej dochodzą doskonałości i w epoce ostatniej, zupełnych dostają skrzydeł. Przenoszą się na stepy nie tknięte, szukają z roślin młodocianych pożywienia, gdy zaś tych im zabraknie, objadają liście, a nawet i korę drzew rozmaitych. Zniszczywszy zaś do szczętu swoją ojczyznę, zgłodniała szarańcza, na powietrze się wznosi, która od wiatru niekiedy w bardzo dalekie strony bywa unaszaną.

Do przyczyn liczbę ich najbardziej pomnażających należą: lata żyzne, jesień ciepła, wiatr suchy i ciepły, wczesna i łagodna wiosna, obfitość trawy do wyżywienia młodego płodu, i t. p. warunki. W okolicznościach sprzyjających może się razem niezliczone mnóstwo tego owadu rozmnożyć. W przeciwnym razie, zima wilgotna i wiosna ciągłemi przeplatana przymrozkami, już zaród szarańczy w jajach zupełnie wygubia.

Za daleko zapewne zboczyłem od zamierzonego celu, lecz nie mogłem przenieść na sobie, abym o tak okropnej klęsce i środkach dla jej zapobieżenia, ile mi ograniczona znajomość rzeczy pozwala, w tem miejscu nie wspomniał. Łaskawie przyjęty od obywateli mój pierwszy opis podróży, *) ośmielił mię do umieszczenia w teraźniejszym uwag względem szarańczy. Główny ten okolic tamecznych niszczyciel, nie tylko dla wszelkiego zboża jest straszny, ale i każdą bez wyjątku roślinę chciwie pożera. Najjadowitsze zioła, jakiemi są: Bielun (*Datura Stramonium*), pod nazwiskiem Dendera znany, Blekot (*Hyascyamus*), Pietrasznik plamisty (*Conium Maculatum*), równie jak słodka dziewanna i pożywna pszenica, zarówno stają się pastwą tegoż zarłocznego owadu."

Uwagi nad uprawą tytuniu w naszym kraju;

przez Krzysztofa Błażowskiego członka towarzystwa gospodar

(*Ciąg dalszy,*)

Roczne utrzymanie człowieka (tytunnika) do pielęgnowania rozsady i dozoru tytuniu, który 20 rozsadników obchodzić może, a któremu rocznie dać potrzeba najmniej zboża korcy 15, pensyi złr. 24 m. k.; zboże licząc w przecięciu korzec po złr. 3. m. k. wyniesie razem złr. 69, z czego na morg jeden wypadnie . . . . złr. 3 kr. 27

Roczne utrzymanie chłopca do pomocy tytunnika ażeby razem z nim rozsadniki oczyszczał, polewał, nakrywał, przewietrzał, potem tytuniu doglądał, kosztuje połowę tego, a zatem . . . . złr. 1 kr. 43½

Przywiezienie wody do rozsadnika dwa razy na dzień licząc dziennie tylko po kr. 2, przez 6 tygodni wyniesie . . . . złr. 1 kr. 30

Do wybrania rozsady, zasadzenia nią morga roli i zarazem jej podlania potrzeba robotników 24, tych płacąc po kr. 8, uczyni . . . . złr. 3 kr. 12

Do przywiezienia wody i podlewania rozsady już wysadzonej póki się nie przyjmie, przypuściwszy że deszcze czasem odwilżać ją będą, a zatem ta robota tylko cztery razy się

---

*) Rys botaniczny krain zwiedzonych w podróżach pomiędzy Bohem i Dniestrem od Zbruczy aż do morza czarnego odbytych w latach 1814, 1816, 1818 i 1822. Wilno. 1823. w 8ce Str. VIII. 126.

ponowi, wyjdzie fur 4, robotników 16, pierwsze licząc po kr. 24, drugich po kr. 8, wyniesie razem . . złr. 3 kr. 44

Do wysapania z chwastów wyjdzie robotników 10, po kr. 8, uczyni złr. 1 kr. 20

Do podgartywania, robotników 10, po kr. 8, uczyni . . . . . . złr. 1 kr. 20

Do pasemkowania które pare razy musi być ponowione, przynajmniej razem robotników 9, a że do tego trzeba ludzi rozsądniejszych, a zatem starszych, wypadnie im zapłacić po kr. 10, co uczyni . . . . . . złr. 1 kr. 30

Do obłamania liści przy średnim urodzaju i ułożenia w stosy najmniej robotników 10, po kr. 10 uczyni . złr. 1 kr. 40

Do przywiezienia liści pod szopy fur 2, po kr. 24 . . . . złr. — kr. 48

Do silania czyli nawlekania liści na sznury, także przy średnim urodzaju robotników 24, po kr. 10 . złr. 4 kr. —

Wywieszenie sznurów na sztandary lub w szurach potrzebuje robotników 5, po kr. 10; czyni . . . złr. — kr. 50

Do zdjęcia sznurów po zupełnem wysuszeniu liści, robotników 3, po kr. 10 . . . . złr. — kr. 30

Do przywiezienia liści z szur do budynku gdzie mają się składać w papużki fur 2 po kr. 24, uczyni . . złr. — kr. 48

Do złożenia liści w papużki i ułożenia ich w stosy robotników 30, po kr. 10 uczyni . . . . złr. 5 kr. —

Co wszystko razem uczyni . złr. 48 kr. 20½ m. k. Nielicząc jeszcze kosztów na wystawienie budynków do suszenia liści, czyli szur i ich utrzymywanie, na zbudowanie rozsadników i odnawianie popsutych w nich materyałów; na sprawienie okien do przykrycia i onych naprawy.

Jeden morg wydać może liści tytuniowych suchych cetnarów 7—12, w latach szczególnie sprzyjających, cetnarów 15; lecz te są bardzo rzadkie— jakość równie jak ilość zawisła od mniej lub więcej sprzyjającego działania powietrza. Biorąc zatem średnią proporcyę, t. j. cetnarów 10½ i kwalifikując one do klasy II, (*wyborny* bowiem tytuń (*Ausstich*) tak bardzo rzadko i w tak małym stosunku przyznanym bywa, iż go do rachunku podciągać nie można, niezdatnego lubo więcej aniżeli wybornego bywa, także do rachunku nie biorę) przychód wypadnie podług cen przeszłorocznych, (1846) a zatem najwyższych jakie dotąd były: z tytuniu krajowego złr. 68 kr. 15 z tytuniu węgierskiego złr. 81 kr. 54. — Odtrąciwszy wyłożone koszta, zostanie zysku czystego z uprawy jednego morga tytuniem krajowym złr. 19 kr. 54½. Z uprawy jednego morga tytuniem węgierskim złr, 33 kr. 33½ m. k., jeśli ten zysk jeszcze umniejszonym nie zostanie przez wyższe koszta odstawy aniżeli one c. k. administracya oznaczyła. Jednakże w obliczaniu kosztów na uwadze mieć należy, że rola pod tytuń dobrze sprawiona przez następnych lat trzy pod pszenicę, kartofle i jęczmień z wielką korzyścią użytą być może, a w czwartym roku znowu pod tytuń przeznaczona tylko dwie trzecich części nawozu tego co pierwej potrzebować będzie.

(Dokończenie nastąpi w przyszłym numerze.)

Huta szklanna w Majdanie średnim

(w obw. stanisławowskim.)

Wieś *Majdan średni* leży o 4 mile od Stanisławowa, w stronie południowej. Jeszcze przed 8 laty, okolica ta była dość pustą i nieuprawną, ziemniaki były jedynem prawie pożywieniem jej mieszkańców, a spuszczanie drzewa, jedynym zarobkiem. W roku 1840 założono tu śród lasów hutę szklanną, która jednakże poślednich tylko wyrobów dostarczała, zatrudniając przytem niewielu robotników. W roku 1841 nabył te dobra ziemskie Dr. Dubs, a staraniem jego, mianowicie zasilaniem włościan zbożem na wysiew i udzielaniem im potrzebnej nauki, zamieniła się ta okolica w trzech latach w uprawną, tak iż przed dwoma już laty, przy nieurodzaju ziemniaków, włościanie tych dóbr, zebrali z swych gruntów więcej niż 600 korcy żyta, co wraz z zarobkiem w hucie, wystarczyło łatwo na ich utrzymanie. Pan Dubs postawił w 6ciu latach tę hutę na tym stopniu, iż najpiękniejsze szkło w Galicyi wydaje i mimo wyższych cen, po których swe wyroby sprzedaje, wszyscy handlujący szkłem dają tej hucie pierwszeństwo, tak, iż zaledwie zamówieniom starczyć może. Kupcy z Multan i Wołoszczyny najwięcej w tej fabryce kupują i pomijając nawet kilka daleko bliższych hut na Bukowinie, nie żałują dalekiej drogi i kosztów, bo dobry towar wynagradza im wszystko.

Ta huta pod bezpośrednim kierunkiem właściciela, jest ze wszech miar z wszelką znajomością rzeczy założona i prowadzona. Zatrudnia ona 10 majstrów, 15 pomocników, 6 przywożących drwa ze składu, 4 szmelcarzy, 1 osobę do pakowania wyrobów użytą, 1 mularza, 2 dozorców i przeszło 80 wieśniaków, którzy bądź spuszczaniem drzewa, bądź też dowozem materyałów surowych i rozwożeniem wyrobów szklannych w najrozmaitsze okolice się trudnią i łatwy przy tem mają zarobek. Do lania szkła jest w tej hucie 10 grop (garnków). Corocznie wyrabiają tu do 20,000 kóp, (3000 cetnarów) szkła, a z tego ⅖ szkła dętego, a ⅗ taflowego. Szlifowane szkło stanowi ⅕ część ogólnego wyrobu. Surowych materyałów spotrzebuje ta huta corocznie następującą ilość: drew twardych i miękkich 2200 sągów, potażu 650 cetnarów, piasku rozmaitego gatunku 600 korcy, wapna niegaszonego 140 korcy, soli kamiennej 125 cetnarów; arszeniku, manganezu i innych materyałów przeszło 3 cetnary.

Spodziewać się można, że szkło z tej huty wyrówna niebawem czeskiemu, tak co do czystości i przezroczystości, jak i co do udatności wyrobów. Oby tylko właściciel huty chciał ją na większą miarę urządzić; wszak piękne jego wyroby nie mają się obawiać konkurencyi, a spodziewany coraz większy odbyt do Multan i Wołoszczyny, jest ze względu gospodarstwa krajowego bardzo ważnym a także i daleko większa liczba ludzi miałaby zatrudnienie.

Produkcya soli warzonki i kamionki w Galicyi.

Warzelnie soli: W roku 1848 wyniosła produkcya soli w tychże 507,641 cetnarów; z ogólnej tej sumy przypadło na Lackie 51,595 cet., na Starąsól 41,565, na Drohobycz 72,465 cet., na Solec 19,580 cet., na Stebnik 21,822 cet., Bolechów 69,752 cet., Dolinę 51,156 cet., Kałusz 38,896 cet., Rosolną 22,530 cet., Łanczyn 24,611 cet., Utrop 32,966 cet., Kossów 40,882 cet., na Kaczyki 19,821 cet. Z całej tej ilości wysłano 72,62% niepakowanej, a 27,38% w stanie pakownym. Koszta produkcyjne od cetnara soli niepakowanej wynosiły w przecięciu 32 kr., od pakowanej zaś (soli w pakach) 43 kr.

Kopalnie soli. Soli kamionki wydobyto w ogóle 1,200,000 cet., z tej sumy przypada 700,000 cet. na Wieliczkę, 200,000 cet. na Bochnię, a około 300,000 na Kossów i Kaczyki. Koszta produk. wynoszą tu w przecięciu 12 kr. sreb. od cetnara.

Produkcya górnicza w Galicyi i na Bukowinie w roku 1848.

Wartość tejże wynosiła 501,588 złr. i obejmowała następne przedmioty:

Surowcu żelaza	64,904 cet.	za	204,699 złr.
Żelaza lanego	22,964 «	«	131,686 «
Tarcu	35,588 «	«	2,752 «
Srebra	468 grzyw.	«	11,237 «
Miedzi	1,861 cet.	«	89,370 «
Ołowiu	137 «	«	1,641 «
Glejty	561 «	«	7,850 «
Siarki surowej	4,902 «	«	20,754 «
« czyszczonej . . .	6,382 «	«	31,499 «

W produkcyi tej miały udział: zakład hutniczy arcyksięcia Albrechta w Żywcu, z 19,183 cet. surowcu żelaza za 57,549 złr. i 9,683 cet. leizny za 52,045 złr. — barona Rotschilda w Suchy z 5,346 cet. surowcu żelaza za 16,040 złr. i 3,410 cet. lanego żelaza za 17,057 złr., p. Homulacza w Zakopanem z 6,097 cet. surowcu za 17,681 złr. i 1810 cet. lanego żelaza za 10,260 złr., pana Manca w Kirlibabie z 19,910 cet. surowcu za 63,713 złr. i 3,079 cet. lanego żelaza za 21,501 złr.; wreszcie rozmaite pomniejsze huty żelazne z 2,868 cet. surowcu za 9,472 złr. i 450 cet. lanego żelaza za 2,700 złr. w kołomejskim okręgu górniczym, a 11,494 cet. surowcu żelaza za 40,244 złr. i 4,577 cet. leizny za 27,974 złr. w okręgu samborskim. Tarcu (węgli kamiennych) przypadło jeno 1,232 cet. za 180 złr. w samborskim, reszta w kołomejskim okręgu górniczym. Siarka wydobywa się w zakładzie rządowym w Swoszowicach; srebro, miedź, ołów i glejtę wydają zakłady Manca w Kirlibabie, *J. Ż.*

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Wiedeń, 18 lipca. Na wczorajszy targ dopędzono 1732 sztuk bydła rogatego. Cena średnia była za woły 60—73 złr., za krowy i buhaje 60—65 złr. w. w. Na drugą połowę b. m. cena mięsa pozostała taż sama t. j. 13 kr. m. k. za funt. Najordynaryjniejsze nawet gatunki wełny dwustrzyży, które tutaj z Syrmii i Baczki, po wielkich bezdrożach zdążyły, sprzedano po 70 złr. sr. za cetnar. Ze *skór*, najwięcej są poszukiwane skórki owcze (Alaun Schafleder), szczególnie tak zwane bruxelskie, odchodzą bowiem żwawo do Chorwacyi. Także skórki glancowane mają wielki pokup, co też bardzo wpłynęło na ceny polskich skór cielęcych, które na ten cel najwięcej używane bywają. *Na giełdzie zbożowej*, znowu spadły ceny pszenicy; około 750 kor. sprzedano po 20—21 złr., żyto po 10½ złr., jęczmień 11½, owies 10 — 11 złr. *Spirytus.* Zakontraktowane w Preszburgu 3000 wiader wódki (szumówki) dla wojsk austryacko-rosyjskich, ucisnęły tutaj ceny, lubo widać ze wszyskiego, że przez konkurencyę i ścieranie się kontrahentów, uzyskano niską cenę po 10 złr. m. k. za wiadro wraz z beczkami. Przy braku interesów, spadły ceny na 26 — 27 kr. m. k. za stopień okowity, a 19½—20 złr. za wiadro spirytusu 30° Baumego.

Kraków, 23 lipca. Pszenica 29—31 złp., żyto 20—22, jęczmień 16—17, owies 15—15½, rzepak gruby 34—36, cienki 30—32.

Wrocław, 15 lipca. W zeszłym tygodniu najwięcej poszukiwano pośledniejszych gatunków wełny, płacono za takąż rosyjską 67—72 złr., za polską 72—78 złr. od cet.; za wełnę z padłych owiec 83 złr., za braki wełny polskiej 60—69 złr. m. k. Dowozy z Polski trwają ciągle. Są to wszakże po większej części lepsze gatunki, brak zaś wełny pośledniej mocno czuć się daje.

Gorlice na Podgórzu 22 lipca. Właśnie rozpoczęły się w okolicy naszej żniwa. W ogóle mamy tu bardzo piękne urodzaje, szczególnie żyto i pszenica obiecują nader obfity plon, podobnież rośliny strączne; jęczmiona i owsy tylko ucierpiały nieco od posuchy wiosnianej. Z tem wszystkiem, chociaż rok ten urodzajny, nie można się spodziewać spadnięcia na czas dłuższy obecnych cen zboża, jeżeli wojna w Węgrzech, na co się wszakże zanosi, dłużej potrwa; to zaś tym bardziej, o ile że poszukiwanie zboża naszego za Karpaty stanie się wkrótce koniecznością; jak bowiem powszechnie głoszą, znaczna część pól tamecznych leży odłogiem, a obok w gruzach zaległych miast, w perzynę obróconych wsi, wyciętych drzew owocowych i winnic, najżyzniejsze łany bujną okryte roslinnością skoszone, lub do szczętu ztratowane zostały, tak że w miejsce dawnej zamożności nędza i niedostatek goszczą. Obecnie są u nas ceny zboża następne: Korzec pszenicy 21—22 złr., żyta 17—18 złr., jęczmienia 16 złr., owsa 13—14 złr. w. w. Na potrzeby przybyłej tutaj rezerwy rosyjskiej, porobiono temi dniami w Jaśle ugody na dostawę kilku tysięcy korcy owsa, po 7 złr. m. k. korzec z odstawą do Sącza, na dwadzieścia tysięcy cetnarów siana do Gorlic po 1 złr. m. k. za cetnar, na nieoznaczoną ilość szumówki po 1 złr. 30 kr. m. k. za garniec, a po 10 kr. m. k. za funt mięsa. Rzecz naturalna, że, w skutek tych liwerunków rzeczone produkta podrożeć muszą, dowód na sianie, którego cetnara nie dostanie od 48 kr. m. k. Ziemniaki wyszły z ziemi bujno, kwitną obficie, atoli miejscami, na wczesniej sadzonych, tak zwanych pospiechach, postrzegać się już daje: żołknienie, skręcanie i schylanie się łodyg, co niestety jest zapowiedzią ponawiającej się na nie zarazy. Żniwiarzom płacą za dzień pod miastem 30 kr. w. w., dalej na wsi po 25 kr. w. w.

Odesa w pierwszej połowie lipca. Przeszłego tygodnia przedano około 37,000 czetwerty miękkiej pszenicy po 18—24; 5,200 czetw. Sandomirki po 21¾—23¼, 1,800 czetw. Twardej po 17—21½ 300 czetw. Kukurudzy po 14½ i 2,500 czetw. nasienia lnianego po 23½. Na jęczmień, owies, i żyto nie było kupca.

Tryest 17 lipca. W handlu zbożowym cisza zupełna a cały zapas pszenicy wynosi 20,200 st. Bawełna trzyma się w cenie: amerykańska po 34—34½ złr. z Mako po 32—34 złr. Kawa również, zwłaszcza lepsze gatunki. Spirytus 16 złr.

Petersburg 11 lipca. Handel konopiami dość jest ożywiony: czyste 82—87½ rubli, podlejsze 76—78. Dotąd wywieziono na okrętach 200,000 funtów. W potażu panuje cisza: cena 77—78 jest tylko imienną.

Bochnia, 22 lipca. Na dzisiejszym targu zboże nie wielki miało odbyt; najwięcej poszukiwano owsa dla jazdy rosyjskiej, która jutro ma nadejść z Tarnowa. Ceny są: pszenicy 17—19, żyta 14—15, jęczmienia 12, owsa 13½, grochu 14, jagieł 26—27, ziemniaków nowych 6½ złr. Cetnar siana 1½, słomy 1 złr. 15 kr. walutą. Sianokos pięknie i sucho wypadł, siana więcej zebrano niż przeszłego roku. Jest poszukiwane dla wojska. Żniwa rozpoczęły się już w tutejszym obwodzie; żyto dorodne i będzie namłotne. Dzisiaj dostawili liweranci z Prus, z kolei krakowskiej i z Bielska owsa 2000 korcy, częścią tu, a częścią do magazynu w Tarnowie, po cenie 15 złr. 20 kr. w. w. dla wojsk rosyjskich.

UWIADOMIENIA.

Odpowiedzialny Redaktor Stanisław Przyłęcki. *W drukarni zakładu narodowego im. Ossolińskich.*